Nr. 162 Kraków, Niedziela 11 czerwca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodnicwo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ogólna sytuacya wojenna.

Prasa czwórporozumienia zapowiadała przez całą zimę, iż na wiosnę lub też z początkiem jesieni rozpocznie się ogólna, równoczesna ofenzywa, która zakończy się zupełnem rozbiciem Niemiec i ich sojuszników.

Jeśli porównamy — wywodzi major Schreibershofen w „Pester Lloyd" — obecną sytuacyę wojenną z tym planem czwórporozumienia, to zobaczymy, iż nastąpiło prawie coś przeciwnego. Nie Francuzi, Anglicy, Rosyanie i Włosi, lecz właśnie Niemcy wraz ze sprzymierzeńcami rozpoczęli ofenzywę i to nie na jednym, lecz na wielu frontach.

Niemcy atakują pozycye francuskie pod Verdun, wojska austryacko-węgierskie w zwycięskim pochodzie przeszły już granicę południowego Tyrolu, bijąc wszędzie Włochów, równocześnie **Turcy** na Kaukazie rozpoczęli **ponownie ofenzywę**, a wojska niemiecko-bułgarskie na macedońskim froncie w odcinku Strumy rozpoczęły również miejscową ofenzywę. Jeśli do tego uwzględnimy, iż Austryacy i Węgrzy posunęli się w Albanii, aż do odcinka Vojusy na północ od Walony, stoczywszy tam w ostatnich dniach szereg zwycięskich potyczek, że Niemcy na froncie zachodnio-flandryjskim zdobyli wiele ważnych pozycyi angielskich, to przekonamy się, iż na wszystkich frontach Niemcy i ich sojusznicy podjęli pierwsi inicyatywę walki i sami przeszli do ataku.

Fakt ten **niweczy wszystkie plany czwórporozumienia.** Mocarstwa czwórporozumienia zmuszone zostały ograniczyć się do defenzywy, nie mają one już odpowiedniej chwili do przeprowadzenia zamierzonych operacyi, ani też stosownego punktu frontu, lecz muszą walczyć na tem miejscu i w tym czasie, jaki będzie dogodny dla państw centralnych.

Obecnie więc nie może już być mowy o wielkiej ofenzywie wiosennej lub letniej i czwórporozumienie musi myśleć o tem, jakby powstrzymać ataki przeciwników.

Pod Verdun wojska niemieckie zdobyły już cały front między lasem Avocourt a wsią Cumiéres nad Mozą i stworzyły wskutek tego nową linię, która jest o 5 kilometrów oddaloną od pierwotnych pozycyi wyjściowych niemieckich Malancourt—Bethincourt. Pięć kilometrów w wojnie ofenzywnej znaczy bardzo mało, lecz przy zdobywaniu twierdzy jest nadzwyczaj wielkim sukcesem. Francuzi, chcąc odzyskać tracone ciągle pozycye, wykonują kontrataki, które naturalnie musiały tymczasowo powstrzymać niemiecką ofenzywę. Lecz wszystkie te kontrataki zostały odparte wśród wielkich strat dla Francuzów, zmniejszając zwolna, lecz stale ich siłę oporu.

Naczelny wódz wojsk angielskich na froncie flandreckim doniósł w swym komunikacie, iż Anglicy rozszerzyli swe pozycye znacznie ku południowi i zajmują obecnie cały obszar aż do Sambry. Wskutek tego Francuzi mogli stamtąd wycofać całą jednę armię i użyć ją pod Verdun.

W południowym Tyrolu wojska austryackie zdobyły nietylko zewnętrzną linię zaporową, lecz także wewnętrzne linie obronne wraz z ufortyfikowanymi pozycyami Asiago—Arsiero.

Na frontach wołyńskim, galicyjskim i bessarabskim rozpoczęli Rosyanie pod wodzą generała Brusiłowa wielką ofenzywę; skoncentrowawszy na tych punktach ogromne ilości artyleryi ciężkiego kalibru. Lecz dotychczasowe masowe ataki piechoty rosyjskiej oprócz wielkich strat przyniosły im tylko lokalne sukcesy pod Okną i między Putyłówką a Styrem.

Zacięte walki na zachód od Styru, nad Strypą i na Bukowinie.

Urzędowo donoszą dnia 10 czerwca: Wiedeń, 10 czerwca.

Rosyjski teren wojenny: W przeciwieństwie do onegdajszego dnia rozgorzały wczoraj na całym froncie północno-wschodnim znowu nadzwyczajnie zacięte walki. Między Oknem i Dobronowcami odparto w jednem miejscu ośm, w drugiem pięć ciężkich ataków, przyczem odznaczył się szczególnie nasz śląski batalion strzelców nr 16.

Nad dolną Strypą zepchnęły znaczne rosyjskie siły po zaciętym zmaganiu się nasze wojska z wschodniego na zachodni brzeg. Na północny zachód od Tarnopola odparliśmy liczne rosyjskie ataki. W obszarze Łucka toczy się walka na zachód od Styru. Koło Kołek i na północny zachód od Czartoryska przeszkodzono rosyjskim próbom przejścia.

Włoski teren wojenny: Wypady Włochów na kilka naszego frontu między Adygą a Brentą zostały odparte.

Do dotąd zliczonych jeńców w obszarze atakowym doszło przeszło 1500, w tem 25 oficerów. Przed przyczółkiem mostowym Tolmin zniszczyły nasze wojska po silnem działaniu artyleryi przeszkody i schronienia części nieprzyjacielskiego frontu i powróciły z tego przedsięwzięcia z 80 jeńcami, w tem 5 oficerami, oraz jednym karabinem maszynowym i innym łupem wojennym.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nad dolną Vojusą rozpędzono ogniem włoskie patrole.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Walki na froncie besarabskim.

Wiedeń, 10 czerwca.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

„N. W. Journal" otrzymuje z Czerniowiec następującą depeszę:

Na froncie granicznym w Besarabii działalność artyleryi względnie złagodniała w porównaniu z poprzednimi dniami. Zato odbywają się **walki nocne przy pomocy bomb, granatów ręcznych i karabinów maszynowych.** Szczególnie silne są walki nocne w okolicach **Dobronowiec i Okna**, gdzie przeciwnicy znajdują się w bardzo bliskich odstępach. W poszczególnych miejscach doszło w ciągu ubiegłego dnia do krwawych starć zbliska.

Przedpole walk **usiane zwłokami rosyjskiemi.** Rosyanie ponieśli szczególne straty w walkach zbliska. Najcięższemi były ich straty, gdy — przy usiłowaniach przełamania się — **13 razy na niektóre części frontu szturmowali.** Rosyjskie kierownictwo wojskowe znów użyło dawniejszej metody w walkach besarabskich, ażeby całe masy żołnierzy oddawać na pastwę ogniowi przeciwnika.

To wyjaśnia ciężkie straty przeciwnika. Dokładne obliczenia dotąd niemożebne, jednak **przekraczać ono musi kilka tysięcy.**

Burzliwe protesty socyalistów w parlamencie włoskim.

„Złodzieje, kanalie, lichwiarze".

Berlin, 10 czerwca.

Jak przez Lugano donoszą, na posiedzeniu parlamentu włoskiego z 7 czerwca przyszło ponownie do burzliwych scen. Gdy na początku posiedzenia Gallenga wspomniał o Kitchenerze i zaczął wychwalać flotę angielską, tow. Mazzoni i inni socyaliści zaczęli wołać ironicznie:

— To się widzi! Przestań pan prawić niedorzeczności!

Burzliwe protesty większości i okrzyki:

— **Precz z Austryakami!** Precz z austryackimi agentami!

Gdy Salandra odpowiadał na interpelacyę tow. Turatiego o internowanych, socyaliści znowu podnieśli protesty. Tow. Brunelli woła:

— Wprowadził pan system policyjny jak w Rosyi!

Większość krzyczy:

— Zamknij gębę, Austryaku!... Bronicie szpiegów!... Wstyd!

Socyaliści odpowiadają:

— **A wy sprowadziliście Austryaków do kraju — wy, złodzieje, kanalie, lichwiarze, aferzyści, pseudopatryoci!**

Piekielna wrzawa w całej Izbie.

Tow. Turati woła do Salandry:

— Czy nie skazaliście cały szereg obywateli na deportacyę tylko dlatego, że ich żony były Niemkami? Dlaczegóż więc nie skazaliście na deportacyę pewnych wysoko postawionych panów, którzy ożenieni są z niemieckiemi księżniczkami?!

Z kilku stron padają zapytania:

— Kto to taki?

Tow. Turati: To jest namiestnik królestwa, książę Genui!

Wielka wesołość, w której bierze również udział Salandra.

Po odrzuceniu porządku dziennego Turatiego 216 głosami przeciwko 45, Maglioli żąda stanowczo, aby rząd odpowiedział na interpelacyę w sprawie usunięcia generała Brusatiego. Wśród wielkiego wzburzenia Izby **cała ministeryum opuszcza salę.**

Tow. Mazzoni krzyczy za odchodzącym Salandrą:

— **Idź pan do swoich Rosyan**, do których pan należysz!

Jednocześnie socyaliści rzucają na salę całe stosy kart pocztowych **z portretami posłów do Dumy, zesłanych na Syberyę**, przyczem wśród nowego straszliwego hałasu prezydent zawiesza posiedzenie i rozkazuje opróżnić trybuny.

Nastrój w Rzymie.

Zurych, 10 czerwca.

Szwajcarskie biuro informacyjne donosi: Do Zurychu przybyła z Rzymu osoba z neutralnego kraju, której informacye o nastroju w stolicy włoskiej zasługują na uwagę. Osoba ta twierdzi, że wiele znanych jej rodzin włoskich **opuszcza Rzym**, gdyż lękają się, że przy dalszym niepomyślnym dla Włoch przebiegu walk mogłyby wyniknąć rozruchy.

Zaufanie do zdolności Cadorny zostało kompletnie **zachwiane.** Występują żądania zastąpienia go innym generałem; poważna sytuacya bowiem powinna usunąć na bok wszelkie delikatności oraz liczenie się z pozorami zewnętrznymi.

Profesor uniwersytetu włoskiego posądzony o szpiegostwo.

Budapeszt, 9 czerwca.

„Pester Lloyd" *via* Lugano donosi:

Władze wojskowe włoskie poleciły aresztować byłego podsekretarza stanu i **profesora uniwersytetu Cortese**, który jako sierżant 8 pułku w Bolonii pełnił służbę przy wojennem biurze informacyjnem — pod zarzutem **zabrania ważnych dokumentów** wojskowych oraz **przekupienia** innych wojskowych celem uzyskania ważnych dokumentów.

Ofenzywa austryacka na froncie włoskim.

Dalsze sukcesy austryackie.

Korespondent „Morgenztg“ donosi z wojennej kwatery prasowej.

Między doliną Assa a Brentą nasze dzielne wojska osiągnęły wczoraj (8 czerwca) znów znaczny sukces taktyczny. Na południe od Gallio została zdobytą wysoka na 1242 m. góra Monte Sisemol. Na północ od zdobytego 7-go czerwca Monte Melatta wojska austryackie po odparciu kontrataków nieprzyjacielskich zdobyły wysoką na 1778 metrów górę Monte Castelgomberto, bronioną przez dzielnych Alpinich.

Nasze ciężkie moździerze wzięły pod swój niszczący ogień zachodni fort doliny Sugana Primolano i Monte Lesser. Jak wielkich trzeba wysiłków, aby dowieźć i ustawić te olbrzymie działa, tego nie trzeba nawet opisywać.

* * *

Pomiędzy żołnierzami włoskimi, wziętymi w ostatnich dniach do niewoli, znajdują się liczni **grenadyerzy.** — Są to wojska wyborowe, które brały w wielkiej ilości udział w bitwie pod Asiago, gdzie wśród krwawych strat zostały pobite. Oficerowie i żołnierze tych wojsk są naogół bardzo wysokiego wzrostu. Oddział tych żołnierzy, liczący 1000 ludzi, który przechodził przez Asiago, wyglądał w porównaniu z innymi jeńcami włoskimi jak batalion olbrzymów. Podobnie jak pruscy gwardziści, noszą ci grenadyerzy na czerwonych kołnierzach srebrne wyłogi.

Włoskie miejscowości, przez które przechodzą wojska austryackie, są **zupełnie wymarłe.** Włoskie dowództwo wojskowe przeprowadziło tak gruntowną ewakuacyę, że tylko bardzo rzadko można napotkać tam jakiegoś człowieka.

Również miejscowości, leżące na austryackim terenie, opuszczone przez Włochów, są zupełnie opróżnione przez dowództwo włoskie i świecą kompletną pustką. W miasteczku „Burgen“ (Borgo) w dolinie Sugana, oprócz pewnego duchownego, który zdołał się ukryć, nie znaleziono ani jednej żywej duszy.

Pomiędzy ewakuowaną ludnością nie przeważają jednak żywioły italofilskie. Przeciwnie, w wielu zdobytych pamiętnikach włoskich oficerów można znaleźć skargi, iż większa część po włosku mówiącej ludności doliny Sugana, mimo całorocznej okupacyi, jest jeszcze *Austriacante.*

Miasto Asiago artylerya włoska podpaliła.

Ofenzywa rosyjska.

Dzień wczorajszy.

Korespondent „Morgenzeitung“ donosi z wojennej kwatery prasowej: Na froncie południowo-rosyjskim był wczorajszy dzień (8 czerwca) trochę spokojniejszy. Faktem jest, iż wódz rosyjski Brusiłow nie osiągnął w pierwszych dniach żadnego decydującego sukcesu. 8 czerwca podjęli Rosyanie ataki nad dolnym Styrem pod Kołkami, na granicy państwa między górną Ikwą a Nowo-Aleksińcem, na linii kolejowej Lwów—Podwołyczyska, na północny zachód od Tarnopola, jakoteż nad Dniestrem na wschód od ujścia Strypy. Ataki te zostały odparte. — Między Dniestrem a Prutem panował względny spokój.

Sztab rosyjski o walkach na Wołyniu i w Galicyi.

Wiedeń, 10 czerwca.

(BK). Wojenna kwatera prasowa ogłasza następujące sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 8 czerwca:

Ofenzywa wojsk naszych z Równa w kierunku na Kowel postępuje dalej. Ścigamy pobitego nieprzyjaciela.

Stanowiska koło Łucka zajęto po walce, miasto obsadzone. W kilku miejscach wojska nasze nietylko dodarły do odcinka Ikwa—Styr, ale także w ataku przeszły dalej.

Nad dolną Strypą piechota nasza przy poparciu artyleryi w nagłym ataku zajęła silne fortyfikacye na linii Trybuchowce (5 klm. na południowy wschód od Buczacza)— Jazłowiec i posunęła się aż do Strypy. Zdobyliśmy nadto szereg dział i karabinów maszynowych, których jednak jeszcze nie zliczono. Dalej w ręce nasze dostały się kuchnie polowe i telefony.

Rezultaty, osiągnięte w walkach od 4 do 7 b. m. na Wołyniu i w Galicyi, mogą być uważane jako znaczne zwycięstwo naszej armii, której udało się uczynić w silnym froncie nieprzyjacielskim głęboki wyłom.

W odcinku jezior na południe od Dźwińska w kilku miejscach silny ogień karabinowy. Niemcy skoncentrowali swój ogień artyleryi na przyczółek Üxküll. Miejscowe próby ataków niemieckich na południe od Smorgoni zostały ogniem odparte. Na południe od Krewa artylerya nieprzyjacielska dokonała napadów ogniowych na nasze stanowiska.

Życie w Białymstoku.

Obecny obwód białostocki obejmuje całe powiaty: białostocki, sokolski i bielski, części powiatów: grodzieńskiego i słonimskiego. Od zachodu ograniczony Narwią i Biebrzą, od południa styka się z terytoryum etapowem komend austro-węgierskich.

Obwód białostocki stanowi oddzielną jednostkę administracyjną pod władzą komendanta van Seckendorfa. Z jego ramienia sprawuje rządy cywilne v. Blankenburg, od którego znów zależą „landraci“ i burmistrze.

Białystok nabrał zewnętrznie charakteru miasta zgoła nie polskiego, ale niemiecko-żydowskiego.

Prasy polskiej miejscowej niema. „Gazeta Białostocka“ została zamknięta. W Białymstoku wychodzi obecnie „Bialostoker-Zeitung“ w 3 językach, w niemieckim, polskim i żargonie. Sprowadzanie pism polskich warszawskich a nawet „Godziny Polskiej“, jest wzbronione. Jedynemi pismami polskiemi, mającemi dostęp do Białegostoku są „Dziennik Poznański“ i „Dziennik Wileński“. Ten ostatni dochodzi zresztą bardzo rzadko. Początkowo udzielone pozwolenie na urządzenie obchodu 3 Maja w Białymstoku zostało cofnięte. Komunikacya z Warszawą jest prawie zupełnie uniemożliwiona.

Ludność wiejska obwodu białostockiego w dzisiejszych jego granicach jest w ogromnej większości polska. Obecnie pozbawiona jest ona niemal przywódców z inteligencyi. Obywatelstwo ziemskie poza bardzo nielicznymi wyjątkami zostało zmuszone przez uchodzących Rosyan do wyjazdu, został tylko lud wiejski (chłopi i mało różniąca się od chłopów zagrodowa szlachta) i nieliczny kler. W miastach przeważają żydzi.

Komitet obywatelski w Białostockiem, składający się z 46 osób Polaków i żydów został przez władze okupacyjne rozwiązany.

Budżet dawny miasta Białegostoku wynosił 200.000 rubli, obecnie preliminowany jest na 1,000.000 marek. Deficyt pokryty będzie z pożyczki miejskiej. Aprowizacya miasta jest wystarczająca.

Inteligencya miejska w Białymstoku zabrała się głównie do pracy nad szkolnictwem. Powstały dwa gimnazya polskie w Białymstoku, męskie i żeńskie. Otwarcie ich nastąpiło w rocznicę powstania listopadowego. Poza tem funkcyonują w mieście polskie szkoły elementarne i gdzieniegdzie w obwodzie polskie szkoły parafialne. Wszystkie te szkoły utrzymywane są wyłącznie z funduszów prywatnych.

Żydzi mają szkoły własne z językiem wykładowym niemieckim. Obecnie władze przemyśliwają nad zorganizowaniem przymusu szkolnego i nad ustanowieniem oficyalnej rady szkolnej, złożonej z Niemców, Żydów i Polaków.

Kronika wojenna.

Demobilizacya Grecyi. Rada ministrów uchwaliła natychmiast ogłosić dekret, zwalniający dwanaście najstarszych roczników popisowych, które stoją pod bronią.

To się Włochom udało! „Pester Lloyd“ donosi z Lugano: I w senacie włoskim odbyło się przyjęcie dla gości rosyjskich, przyczem senat przez przeozcenie wysłał uroczystą **depeszę do cara... Aleksandra III (!!).**

Powitanie Rosyan w parlamencie włoskim. W czytelni parlamentu włoskiego i sąsiednich salach odbyło się przyjęcie rosyjskiej delegacyi dumskiej. Usunięto tylko biust generała Lamarmora, który dowodził ekspedycyą włoską w wojnie krymskiej.

Mowę do gości rosyjskich wygłosił prezydent Izby, Marcora, podnosząc wspólną walkę i Włoch i Rosyi w „obronie cywilizacyi“.

Gościom rozdano bombonierki w kształcie rosyjskich czapek wojskowych.

Jeszcze jeden skandal rosyjski. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Haparandy: Departament sądowy senatu rosyjskiego zażądał wszczęcia dochodzenia sądowego **o defraudacyę** przeciwko byłemu gradonaczalnikowi Petersburga Draczewskiemu.

KRONIKA.

Kraków, sobota 10 czerwca.

Z powodu Zielonych Świąt, w niedzielę numer nie wyjdzie. W poniedziałek zaś numer „Naprzodu“ wyjdzie o zwykłej porze.

Przedłużenie ważności kart cukrowych. Prezydyum miasta postanowiło ważność kart cukrowych (kolor różowy, druk czarny) rozdanych na 9, 10, 11 i 12 tydzień przedłużyć **do 17 b. m. włącznie.** W tym celu osoby, które kart cukrowych nie mogły zrealizować, winny zgłosić się z temi kartami do biura centralnego magistratu dla kart chlebowych (ul. Wiślna 4, I. p.) dla zaopatrzenia tych kart w urzędową pieczęć.

Banknoty 20-koronowe. C. k. biuro korespondencyjne ogłasza: Obwieszczeniem banku austro-węgierskiego z dnia 11 czerwca 1908 r. wycofane z obiegu banknoty 20-koronowe z datą 31 marca 1900 r., które jeszcze przyjmują do wymiany główne i filialne zakłady bankowe, nie będą po dniu 30 czerwca b. r. ani wykupywane, ani wymieniane.

Przeciw nadużywaniu firmy P. S. L. „Dziennik Narodowy“ otrzymuje z okręgowego zarządu Polskiego Stronnictwa ziemi Piotrkowskiej oświadczenie następującej treści:

„Pismo „Chłopska dola“, drukowane niewiadomo gdzie i przez niewiadomych ludzi, nie jest organem Polskiego Stronnictwa Ludowego i wydane zostało bez wiedzy i porozumienia z zarządem głównym P. S. L. Nie wchodząc w treść pisma, protestujemy przeciwko nadużywaniu firmy P. S. L.“

Znamienne oświadczenie. Pan Jaraczewski, prezes komitetu wyborczego w Warszawie, z ramienia władz niemieckich oświadczył, że termin „obywateli Królestwa Polskiego“ rozciąga się także na mieszkańców gub. wileńskiej i grodzieńskiej.

Młocka zboża w Jędrzejowie. Komenda obwodowa w Jędrzejowie wydała rozporządzenie, mocą którego wszelkie gatunki zboża ze zbioru zeszłorocznego muszą być wymłócone najpóźniej do 15 czerwca b. r., a cała nadwyżka zboża odstawiona do komendy obwodowej. Jeśli po tym terminie zostanie u kogoś znalezione zboże niewymłócone, lub nadwyżka zboża, to zboże ulegnie konfiskacie, a właściciel będzie ukarany grzywną od 50 do 2000 koron.

Sprawa Liebknechta. Jak obecnie na pewne powiadają, zostało przeciw aresztowanemu od 1 maja posłowi do parlamentu Liebknechtowi wniesiony akt oskarżenia o usiłowaną zdradę wojskową podczas wojny. Rozprawa prawdopodobnie odbędzie się w najbliższym czasie przed berlińskim sądem komendy.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Złoty wiek rycerstwa“.
Niedziela wieczór: „Igraszki gubernatorowej“.
Poniedziałek po południu: „Ciocia z Honfleur“.
Poniedziałek wieczór: „Madame sans gêne“.

Ubezpieczenie wojenne od wypadków. Nowa, od wielu pożądaną sposobność ubezpieczenia stworzyło Tow. akcyjne ubezpieczeń od wypadku i odpowiedzialności „Kosmos“ w Wiedniu. Można się samemu względnie może każdy innego prócz zwyczajnego ubezpieczenia od wypadków, także od wypadku przez wroga zadanego (postrzelenie, uderzenie, ukłucie itp.) jakoteż przez odmrożenie zaszłego wypadku ubezpieczyć.

Ubezpieczenie ważnem jest na froncie, w etapach jakoteż i w kraju. Premia jest nadzwyczajnie niska (4 raty miesięczne po K 6·25 za sumę ubezpieczeniową K 1000), gdyż każda rodzina mająca kogoś przy wojsku może z niej korzystać.

Milcząca pozycya.

(Z walk między Stochodem a Styrem).

Armatnie koła lepkie koleiny
wpisały w miękkie, obłocone rżysko.
Jakże się wloką leniwie godziny:
milczące działa sterczą z usypiska.

Widząc skręcone, pomieszane ślady,
mógłby pomyśleć, kogo lęk się ima,
że tu szukano ujścia od zagłady,
nim zobaczono, iż powrotu niema.

Lecz jakże mylą te groźne pozory:
bitwy nie będzie — wróg się cofnął znowu,
chcąc odwiec walkę do sposobnej pory:
wśród strzeleckiego nuda pełznie rowu.

Nikły deszcz ostrzej czasami uderza,
tumany białe rozwłóczą się polem.
Chandra ogarnia posępna żołnierza,
który klnie w duszy swą sobaczą dolę.

Lepiej, gdy kule natrętne mamroczą,
gdy granat jamy burzy, okalecza,
bo wówczas w duszy walki też się toczą,
bo wówczas wola w bój idzie człowiecza.

Lecz od tygodnia mokniemy — i tyle.
Świat leniwymi oparami ziewa:
przechodzą marne u przewiekle chwile,
w których się życie traci, zapodziewa.

Zimno. Nie wolno rozpinać namiotów.
Co kto miał włożyć: wśród siąpiącej mżaki
siedzimy w płachtach u armat wylotów,
niby niezgrabne, osowiałe ptaki.

A naokoło lepkie koleiny
pokryły siecią obłocone rżyska.
Bez końca wloką się długie godziny:
milczące działa sterczą z usypiska.

„Wiad. Polskie". *J. Starzewski.*

Z Legionów.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Pogrzeb. .

Trumny proste, nieheblowane, świecące szparami, włożono do nich dwa ciała żołnierskie — ofiar wypadku, topieliska jeziora. Twarze zmienione, obrzękłe, krwawiące przy wkładaniu do trumny zwłok — niemiłe robią wrażenie. Znać na nich mękę przedśmiertną i nicość ludzką pośmiertną — rozkładu materyi, przetwarzającej się w proch.

Pospiesznie przybito wieko gwoździami, kapelan odprawił modlitwę, ruszył pochód żałoby, poprzedzony przez zbity naprędce krzyż, kompanię honorową, kroczącą w szyku rozwiniętym, z orszakiem żołnierzy i oficerów, kolegów i towarzyszów broni. Prawdziwy to pogrzeb żołnierski. Niemasz nikogo prócz żołnierstwa, nie słychać rozpacznych krzyków, odprowadzających trumny, jest żal w oczach i sercu — ale cisza trwa, spokój, powaga!

— Warta pod broń! — przerywa ciszę pogrzebną głos żołnierski, odprawiający defiladę generalską, przed przechodzącym orszakiem, oddając cześć zwłokom.

Krótka przemowa kapelana, salwa karabinowa, stuk pracujących łopat, ziemi dudniącej po trumnie — i znowu dwie mogiły więcej, dwóch mniej w szeregu.

— Wszędzie — mówi smutnie kolega — gdziekolwiek jesteśmy, zostawiamy kogoś, jak gdyby na straży.

Odchodzimy smutni od krzyżów, na których widnieją napisy: „Tu spoczywa Jasieniak, Kulla, legioniści" itd. *Józef Lasoń.*

Niedomagania polskiego gospodarstwa w Kongresówce pod obcym rządem.

I.

Nie minęło jeszcze dwóch lat od chwili, gdy uduchowiony apologeta kościoła katolickiego, działacz klerykalno-ugodowy, Wincenty Kosiakiewicz głosił w Moskwie braterstwo brzucha obydwu narodów słowiańskich, kiedy oto owoc skrzętnej pracy „ludzi tego świata", kupczyków z Tow. przemysłowców Królestwa Polskiego w Warszawie*) obala resztki złudzeń co do gospodarczych oryentacyj, opartych na wschodnich rynkach.

*) „Bilans handlowy Król. Polskiego, opracowany pod kierunkiem H. Tennenbauma". Warszawa. 1916.

Wszystkie nieszczęścia gospodarstwa kraju, pozbawionego samorządu, własnych instytucyj i polityki państwowej i własnej opieki celnej, co więcej, doznającego prześladowań celnych i rzuconego na pastwę zachłanności obcego organizmu gospodarczego, zostały w tej książce zarejestrowane i zsumowane.

Przeszkody, które wytwórczość Kongresówki napotykała na drodze swego rozwoju z powodu braku własnej państwowości i zależności od Rosyi, dadzą się ująć w dwie zasadnicze grupy. Do pierwszej należą przeszkody, wynikające z nieobecności w Królestwie własnych instytucyj państwowych, a więc, co za tem idzie: słaba sieć kolejowa i dróg wodnych, brak zapotrzebowania ze strony rządu, który pokrywał swe potrzeby zamówieniami w zakładach przemysłowych Rosyi, i samorządu, którego wcale nie było, brak szkolnictwa zawodowego oraz brak ceł ochronnych. Grupa druga obejmuje szykany, których doznawał nasz przemysł z powodu wtłoczenia go w ramy rosyjskiego organizmu ekonomicznego. Tu w pierwszym rzędzie widzimy cła niekorzystne dla nas, ustanowione dla popierania gospodarstwa rosyjskiego, dalej politykę taryf kolejowych, upośledzających Królestwo na rzecz cesarstwa, przestarzałe nieporządki ociężałej maszyny biurokratycznej, tu wreszcie zaliczyć trzeba demoralizujący wpływ niekulturalnego rynku rosyjskiego na naszą produkcyę, która stała się produkcyą tandeciarską.

Utrudnienia celne są naturalnie dwustronne i przemysł Królestwa cierpiał na tem, że interesy jego nie znajdowały żadnego obrońcy w polityce celnej Rosyi względem Niemiec i Austryi. Słaby rozwój produkcyi przetwórczej kartofli był skutkiem wysokiego cła w Prusach na syrop, krochmal i spirytus, podczas gdy kartofle szły do Prus bez cła. Bydło opasowe przywożono z cesarstwa za 14 milionów rubli przeciętnie na rok (1910—1912), wywozu ani za granicę, ani do cesarstwa nie było. W ostatnich latach zaczęto sprowadzać bydło chude na opas, co dawało około 3 mil. rubli rocznego dochodu. Masowa hodowla jeszcze się nie opłacała z powodu, iż koszt jej był w Rosyi znacznie mniejszy, a zamknięcie granicy pruskiej tamowało wywóz do Niemiec, gdzie mięso z wołów rasy szlachetnej jest o 50% droższe.

W bilansie grupy mineralnej widać upośledzenie wytwórczości kamieniarskiej wskutek wysokiego cła na kamienie w celu ochrony surowca rosyjskiego. Niedostateczna ochrona celna lepszych wyrobów szklanych sprawia, iż sprowadza się je z Czech i z Jeny. Do Królestwa sprowadzano w wielkiej ilości (1½ miliona pudów w r. 1911) tłuczki szklane z Niemiec i stapiano je na szkło. Ponieważ fabryki rosyjskie za dużo kosztowałby przywóz, gdyby chciały z tego korzystać, więc czynią one starania, które są na dobrej drodze, aby zamknąć cłem granicę tłuczkom.

Nasze garbarstwo znajduje zasadniczą przeszkodę rozwoju w wysokich cłach, które, chroniąc skóry rosyjskie, odcinają tani dowóz lepszego surowca z zagranicy. Skóry baranie i kozie płacą bardzo wysokie cło z powodu wełny, która się na nich znajduje. Cło to opiekuje się wytwórczością wełny w Rosyi, która nie istnieje i istnieć nigdy nie będzie, wskutek wysokiej ceny ziemi, w Królestwie. W rezultacie zabija to naszą wytwórczość wierzchów na buty i skazuje nasze garbarstwo na ograniczenie się produkcyą najprostszą (skór podeszwianych). Takie proste produkty najłatwiej ulegają konkurencyi na rynkach o dalekim transporcie.

Tak się też dzieje i w tym wypadku: tracimy rynek rosyjski na korzyść produktów kraju Nadbałtyckiego, a ponieważ wywóz do Galicyi zamykają wysokie cła, więc nasze garbarstwo upada.

Udział Królestwa w ogólno-państwowem spożyciu skór wołowych z Ameryki południowej wynosił w 1900 r. 44%, a w 1910 r. — 32%. Przed kilkunastu laty produkcya obuwia w Królestwie dorównywała tejże w Rosyi, dziś zaś jest od niej czterokrotnie mniejszą. Przywożą więc do nas obuwie z Rosyi i zakładają w Warszawie filie składów moskiewskich, a nasi szewcy tłumnie emigrują do cesarstwa. Przed rokiem 1900 było ich w Warszawie około 20 tysięcy, a po roku 1911 — 10 tysięcy.

Przemysł futrzany jest uniemożliwiony cłem: skóry surowe płacą 40 rubli od puda, a wyprawione i farbowane — 25 rubli!

Oparcie przemysłu żelaznego na własnem hutnictwie (zapasy 40% rudy wynoszą w naszych pokładach 36 miliardów pudów) wymaga zniesienia cła od koksu śląskiego, obłożenia natomiast cłem surowca rosyjskiego.

Wytwórczość naczyń emaliowanych, które mają poważne widoki eksportu za granicę, napotyka na zaporę celną: Rosya posiada bowiem fabrykę blachy dekapowanej i ociąża cłem sprowadzaną do nas z Anglii.

W. Tomorowicz.

Czem się Rosya upija?

Pisaliśmy już o tem, iż w zastępstwie zwykłych trunków, których wyrób i sprzedaż uległa zakazowi rządowemu w Rosyi na czas wojny — ogromnie wzmogła się tam konsumcya spirytusu do palenia (mimo jego trujących własności!) i kolońskiej wódki.

„Riecz" wyliczyła niedawno **23 skombinowane napoje**, mające zastępować wódkę, wina i piwa. Dla „smakoszów", których nie zadawalnia zwykły spirytus do palenia, lub takich konsumentów, którzyby lękali się może go spożywać, (co wymaga zamaskowania dodatkami) istnieją trunki, sporządzone zeń z zaprawą pieprzu, tytoniu i szaleju. Inny trunek tworzy kombinacya słodu, chmielu i denaturowanego spirytusu.

Obok takich trunków, których skład jest ściśle już znany, istnieją mieszaniny, dotąd niezbadane dokładnie, mające natomiast swoje nazwy, jak np. „chanza" („świętoszek") — jakaś kombinacya spirytusu do palenia z esencyami aromatycznemi.

W liczbie trunków, zastępujących wódkę, wymienia „Riecz" nawet... benzynę.

Istnieje dowcip rosyjski, jako odpowiedź, na pytanie: co pan pije? *Wsio, kromie kierosinu* (Wszystko, oprócz nafty).

Zresztą, brak win zagranicznych, których zapasy już wypito, powoduje, że najdroższe nawet napoje są podrabiane bezczelnie. Ta sama „Riecz" donosi w kronice, że niejaka pani E. D., założywszy się, że sama wypije butelkę szampana — po spełnieniu tego zakładu niebawem oślepła, skutkiem tego, iż wino skombinowane było z różnych szkodliwych ingredyencyj; nie zawierało tylko — wina.

Z życia robotniczego w Warszawie.

Ugrupowania socyalistyczne.

(Korespondencya „Naprzodu").

I.

Warszawa, 1 czerwca.

Wojna i wypadki z nią związane wpłynęły na ożywienie życia politycznego wśród rzesz robotniczych.

Szczególniej po ustąpieniu Moskali rozwinęła się działalność partyi, które jeśli jeszcze nie doszły do dawnej świetności z r. 1905, to wielkimi krokami do niej zdążają. Ludzie rewolucyi (t. zn. którzy brali udział w ruchu rewolucyjnym roku 1905) stanęli znowu do pracy politycznej.

Prócz narodowego związku robotniczego (N. Z. R.) i demokracyi chrześcijańskiej (Ch. D.), działają obecnie cztery organizacye socyalistyczne:

1) Polska partya socyalistyczna — dawniej „frakcya rewolucyjna".
2) Polska partya socyalistyczna — lewica.
3) Socyaldemokracya Królestwa Polskiego i Litwy — zarządowcy.
4) Socyaldemokracya Królestwa Polskiego i Litwy — rozłamowcy, nie licząc Bundu i różnych organizacyj socyalistycznych żydowskich.

Nastrój mas inny jest, niż w roku 1905. Gdy dawniej hasło narodowe oznaczało zdradę sprawy robotniczej, obecnie hasło Polski stało się naogół dosyć popularnem. Stąd duże wpływy P. P. S. Wielu wybitnych robotników z lewicy P. P. S. i S. D. pracuje obecnie w szeregach frakcyjnych, wielu stoi na uboczu, nie mogąc się zdecydować na wstąpienie do P. P. S., są zresztą i tacy, którzy pracując w szeregach „lewicy", a nawet S. D., przez przywiązanie partyjne tamże oświadczają, że są pomimo wszystko zwolennikami hasła narodowego. Podczas pochodu 3 maja w szeregach P. P. S., można było spotkać wielu robotników z lewicy, a nawet z S. D., którzy nie podzielali widocznie opinii zarządów swych partyj, potępiający udział robotników w „szopkach narodowych".

Zdawałoby się powinien nareszcie nastąpić moment, jeżeli nie zjednoczenia, to przynajmniej koordynacyi ruchu robotniczego, stojącego na

stanowisku klasowym. Dotychczas jednak dzieje się przeciwnie. Ostatnio nastąpił znów rozłam w lewicy P. P. S. Coprawda „secesyoniści“, „nie chcąc rozbijać w dalszym ciągu ruchu robotniczego na frakcyjki“, wstąpili do S. D. (zarządowców), lecz to nie zmienia postaci rzeczy. Wystąpienie swe secesya lewicowa tłomaczy tym, że wojna zmieniła charakter partyi, że lewica stała się partyą oportunistyczno-nacyonalistyczną, w szeregu której nie może być miejsca dla prawdziwych, rewolucyjnych socyalistów, że wobec przeszkód, jakie większość partyjna stawiała od pewnego czasu mniejszości w robocie, zmuszeni zostali do wystąpienia z organizacyi.

W odezwie, wydanej przed paroma dniami, centralny komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej (lewicy) zbija zarzuty secesyonistów, twierdząc, że partya swego zasadniczego stanowiska nie zmieniła, że nie tknęła jej „zaraza“, która się udzieliła nacyonalistom zagranicznym, a że, przeciwnie, stale zostają zwalczane wszelkie objawy nacyonalizmu. Jednocześnie jednak partya musi przeciwstawić się demagogicznym hasłom rewolucyi socyalnej, termin której secesyoniści w porozumieniu ze swymi esdeckimi przyjaciółmi, już kilkakrotnie naznaczali i odkładali. Odezwa zaznacza, że postępowanie większości partyjnej było cechowane zawsze lojalnością względem mniejszości, zarówno w warszawskim komitecie robotniczym, jak i w innych ciałach partyjnych, secesyoniści zasiadali przecie w stosunku proporcyonalnym do swej liczby, t. j. mieli reprezentacyę wynoszącą 1/3 ogólnej ilości członków.

Następnie oskarża odezwa C. K. R. secesyonistów o pewnego rodzaju „wallenrodyzm“, gdyż będąc już zdecydowanymi na wystąpienie z partyi, brali jeszcze udział w naradach partyjnych i starali się wpływać destrukcyjnie.

Wystąpiło z P. P. S. (lewicy) siedmdziesięciu paru członków (cała konferencya żydowska, licząca 41 członków, i trzydziestu paru w rozmaitych dzielnicach). Ogólnie jedna trzecia część wszystkich członków. Pomimo bagatelizowania sprawy przez władze centralne, jako też poszczególnych członków lewicy P. P. S., secesya ta uczyniła ponownie wyłom w partyi, a osłabiła ją ogromnie tak jakościowo, jak ilościowo. Wzmocni to do pewnego stopnia odłam zarządowców S. D.

Jeżeli istnieje zasadnicza różnica pomiędzy P. P. S. frakcyą, a innymi odłamami, jeżeli istnieje różnica pomiędzy lewicą a esdekami, to trudno mówić o różnicach zasadniczych między obu odłamami esdeckimi. I jedni i drudzy bliscy są „rewolucyi socyalnej“, o której się mówi i pisze, do której się robotników przygotowuje z dnia na dzień, a głównym zadaniem do dziś była walka z najokropniejszym wrogiem klasy robotniczej, z tym który jest „przyczyną“ [illegible] wszystkich nieszczęść, z byłym komitetem obywatelskim.

Taktyką S. D. jest bojkot, bojkot wszystkiego i wszędzie.

Do niedawna wychodząca „Nasza Trybuna“ odźwierciadlała właśnie zapatrywania tej grupy. Pomimo to bardzo słabo redagowana nie cieszyła się popularnością wśród robotników, odznaczając się brakiem artykułów treści zasadniczej, dawała sprawozdanie z życia robotniczego pod pewnym właściwym kątem widzenia, bardzo często w sposób mało zgodny z prawdą, no i naturalnie obrzucała błotem swych przeciwników politycznych. *bp.*

Druga konferencya „zimmerwaldzka“.

„Internationale Korrespondenz“ podaje obszerne sprawozdanie z konferencyi kientalskiej, które podajemy tu w streszczeniu.

W konferencyi kientalskiej brało udział przeszło 40 delegatów. Z Niemiec reprezentowane były trzy kierunki: międzynarodowi socyaliści Niemiec („internacyonaliści“), stojący zupełnie na gruncie zimmerwaldzkiej „lewicy“, zwolennicy grupy „Internationale“ i wreszcie zwolennicy grupy Ledebour-Hoffman.

Tow. Bernstein, Haase i Kautsky otrzymali zaproszenia, lecz pierwszy wogóle nie odpowiedział, dwaj zaś ostatni odrzucili zaproszenie, oświadczając, iż należą do Międzynarodowego biura socyalistycznego.

Francya wysłała trzech reprezentantów: tow. Blanca, Raffin-Dugensa i Brizona, należących do socyalno-patryotycznej partyi Longuet-Presseman. Żądania ich pokojowe są następujące: Opróżnienie zajętych obszarów Francyi i Belgii i **zwrócenie Alzacyi i Lotaryngii.**

Stanowisko Francuzów wywołało ostry protest lewicy zimmerwaldzkiej, protest, do którego przyłączyło się 20 uczestników, a więc prawie połowa konferencyi. Protest oświadcza, „iż stanowisko mniejszości francuskiej frakcyi, która głosuje za kredytami wojennymi, absolutnie nie da się pogodzić z zasadami socyalizmu“.

Niemieccy uczestnicy konferencyi zdali sprawozdanie z sytuacyi. Oświadczyli oni, iż klasa robotnicza staje się coraz bardziej radykalną. Środki spożywcze drożeją z każdym dniem.

Najważniejszą kwestyą na konferencyi było pytanie: „Jakie mamy zająć stanowisko wobec Międzynarodowego biura socyalistycznego?“

Dyskutowano bardzo długo nad kwestyą, czy stworzyć **trzecią międzynarodówkę**, czy też trwać przy drugiej?

Za Międzynarodowem biurem socyalistycznem i utrzymaniem drugiej międzynarodówki przemawiał bardzo energicznie rosyjski socyalny demokrata Paweł Akselrod.

Podobnie przemawiał Hoffman; skrytykował jednak tak biuro, jak i drugą międzynarodówkę. Reprezentanci włoscy zgadzali się z Hoffmanem.

Lewica zimmerwaldzka wypowiedziała się przeciw restytuowaniu Międzynarodowego biura socyalistycznego, lecz oświadczyła gotowość wzięcia udziału w posiedzeniach biura celem zaatakowania jego kierowników.

Po długotrwałej dyskusyi przyszła do skutku **rezolucya kompromisowa** tow. Łapińskiego—Zinowiewa—Modiglianiego, która oświadcza się za ostrą krytyką Międzynarodowego biura, lecz gdy biuro się zbierze, uczestnicy konferencyi wezmą w niem udział. Każda poszczególna partya jednak ma prawo żądać zwołania posiedzenia biura.

Na konferencyi omawiano również sprawę pokoju. Lewica była zdania, iż tylko wystąpienie mas może sprowadzić pokój. Prawica natomiast oświadczyła, iż konflikty, które są tworem okresu imperyalistycznego, mogą być wprawdzie usunięte tylko za pomocą przygotowującego się zwycięstwa socyalizmu, lecz mogą być złagodzone za pomocą ograniczenia zbrojeń, sądów rozjemczych itd.

W końcu przyjęto rezolucyę, która usiłuje usprawiedliwić oba punkty zapatrywania.

Konferencya wydała **manifest** do mas robotniczych, który wprawdzie nie zadowolnił lewicy, lecz został przyjęty ze względu na francuskiego deputowanego Brizona.

Z zagłębia naftowego w Galicyi.

Nowe zarządzenia.

I.

Robotnicy, zatrudnieni w przemyśle naftowym w Galicyi, zostali zaprzysiężeni, a warunki pracy i płacy unormowane zostały odpowiednim **obwieszczeniem**, wydanem przez kierownictwo wojskowe, które poniżej przytaczamy:

Obwieszczenie. Exh. Nr 312. Celem podniesienia przemysłu naftowego i uregulowania stosunków robotniczych, wciąga się robotników od 18 do 50 roku życia (roczniki od 1898 do 1865), zatrudnionych w kopalniach nafty i zakładach temu przemysłowi służących w zagłębiu naftowem Drohobycz—Borysław—Tustanowice i okolicy, stosownie do ustawy o świadczeniach wojskowych i w myśl rozporządzenia c. m. ministerstwa wojny oddział X. L. 305 res. do oddziału robotników pospolitego ruszenia c. k. fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu i postanawia się, że każdy wciągnięty do tego oddziału ma nadal pozostać na dotychczasowej posadzie. Postanowienie to obowiązuje na czas wojny i aż do odwołania.

Wystąpienie i oddalenie ze służby bez wiedzy wojskowego kierownika (kontrolnego oficera dla przemysłu naftowego) jest surowo zakazane.

Wszyscy robotnicy, tak należący do oddziału robotników pospolitego ruszenia, jak i inni (urzędnicy) obowiązani są punktualnie przychodzić do pracy, stosować się ściśle do przepisów obowiązujących w danem Towarzystwie czy przedsiębiorstwie i spełniać dokładnie polecenia sprawujących zarząd kopalń i zakładów: dyrektorów, urzędników, kierowników itp.

Przebywanie w gospodach w dniach roboczych dozwolone jest do godziny 10 wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11 wieczorem.

Przestrzega się przed opilstwem i bójkami tak w służbie, jak i poza służbą.

Każdemu wolno wnieść prośbę lub zażalenie zawsze w dniu 2, 12 i 24 każdego miesiąca do wojskowego kierownika (kontrolnego oficera) w Drohobyczu, ważne sprawy można przedkładać kontrolnemu oficerowi przy sposobności jego pobytu w Borysławiu lub też komendzie stacyjnej w Borysławiu.

Firmy mają prawo udzielania dwudniowych urlopów, powyżej dwóch dni udziela urlopy w porozumieniu z firmą kontrolny oficer w Drohobyczu, a w nagłych sprawach komenda stacyjna w Borysławiu.

Sprawa kas chorych i sposób wnoszenia opłat do kasy pozostają niezmienione. Opiekę nad chorymi i przyjmowanie chorych do szpitala sprawuje lekarz kasy chorych, w wątpliwych wypadkach należy zasięgnąć opinii lekarza wojskowego.

Zwraca się uwagę tak należących do pospolitego ruszenia jak i innych robotników, że obowiązani są słuchać każdego wezwania patroli wojskowych, żandarmeryi i polowej żandarmeryi, w przeciwnym bowiem razie niestosowanie się do takiego wezwania pociągnie za sobą najgorsze skutki i będzie surowo karane.

Należący do pospolitego ruszenia i inni robotnicy powinni się zaopatrzyć w legitymacye, które muszą być w oznaczonem miejscu przez nich własnoręcznie, a w razie nieumiejętności pisania przez zastępcę firmy podpisane. Legitymacye te służą do stwierdzenia tożsamości osoby i należy je nosić przy sobie.

Dyrektorowie i zastępcy firm odpowiadają za utrzymanie porządku ruchu przedsiębiorstwa w sposób humanitarny i sumienny.

Zwolnieni od służby wojskowej (robotnicy, urzędnicy i dyrektorowie) nie mają prawa bez pozwolenia kontrolnego oficera opuszczać zatrudnienia w przemyśle naftowym.

(Dokończenie nastąpi).

Z różnych stron.

Korespondencya z jeńcami. Austryackie Towarzystwo „Czerwonego krzyża“ podaje do wiadomości: Wspólne biuro wywiadowcze centralne dla jeńców wojennych w Wiedniu donosi: Uprasza się publiczność w jej własnym interesie, by korespondencyę do jeńców wojennych ograniczyła do kart korespondencyjnych, a nie pisała listów. Jest dowiedzionem, że list przeciętnie idzie o 2 miesiące dłużej niż karta. Winną temu nie jest poczta, lecz cenzura, gdzie karty zawsze bywają cenzurowane przed listami.

2,000.000 egzemplarzy. Tyle bije codziennie pismo angielskie „Daily Mail“, które od lat 20-stu wydaje lord Northcliff, dawniejszy p. Harmsworth. Żaden inny dziennik na świecie nie posiada ani tego rozpowszechnienia, ani tego wpływu. A ponieważ wydawca jego nabył i „Times'a“, nie bez pewnej słuszności jego polityczni przyjaciele głoszą, że Northcliff jest potęgą mocniejszą, niż król i niż gabinet. Specyalny numer „Daily Mail“ (Kuryer Codzienny) obchodzi teraz dwudziestolecie tego niebywałego sukcesu dziennikarskiego i przypomina prawdę, o której rasowi dziennikarze, jak Girardin, Villemesent, Xau, dobrze wiedzieli, iż „zawsze i w każdej dziedzinie jest przewrót do wykonania“. Skromny niegdyś dziennikarz angielski nie namyślał się, ażali przedsięwzięciu swemu dać polityczny kolor konserwatywny czy też liberalny. Od ważnych technicznych ulepszeń rozpoczął: „Jak najwięcej wiadomości telegrafem i kablem“! — to było jego hasło.

Wprędce rzucił się na szalenie śmiały pomysł: począł rozwozić pismo specyalnymi pociągami po Anglii. O godzinie 5-ej rano wyruszał z Londynu ekstra-pociąg, który na godzinę siódmą czy ósmą dostarczał świeżych egzemplarzy „Daily Mail“ do dalekich miast, do których inne pisma dochodziły dopiero wieczorem. Sumy to kosztowało, ale i sumy przynosiło. — Miał Northcliff i inne hasło jeszcze: „Propaganda przeciwniemiecka!“ A prowadził ją gwałtownie przy pomocy bujnego frazesu imperyalistycznego. Patos był jego stylem. Wybitni mężowie polityczni połączyli swoją fortunę z wydawcą „Daily Mail“: Churchill, Lloyd George, Carson i wytworzyli w Anglii prądy wojownicze, które rzuciły kraj na pole bitew i unicestwiają pokojowe wysiłki.

Komunikat niemiecki.

Zniszczenie pozycyj francuskich w Wogezach.

Berlin, 10 czerwca.

Urzędowo donoszą 9 czerwca:

Zachodni teren wojenny: Nasza artylerya spowodowała koło Lihons (na południowy zachód od Peronne) pożar w nieprzyjacielskim magazynie amunicyi. Ostrzeliwała ona nieprzyjacielski obóz, oraz transporty wojsk na dworcu kolejowym w Sulppes (w Szampanii) i osiągnęła na zachodnim brzegu Mozy widocznie dobre wyniki przeciw francuskim bateryom, oraz przeciw piechocie i kolumnie samochodów ciężarowych.

Na prawo od Mozy postępuje walka dla nas korzystnie. Nieprzyjacielskie kontrataki, prowadzone znacznemi siłami w zaroślach w Thiaumont i między lasem Chapitre a warownią Vaux bez wyjątku się załamały wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.

W Wogezach na wschód od St. Die udało się przy pomocy wysadzeń minowych zniszczyć rozległe części nieprzyjacielskich okopów.

Na wschodnim i bałkańskim terenie wojennym u wojsk niemieckich nie było żadnej zmiany.

Naczelne kierownictwo armii.

Legiony na pozycyach.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Przyczółek.

Któżby przypuszczał, że ta wydma piaszczysta, leżąca wśród lasów, błot i łąk wilgotnych, jest kluczem rozległej pozycyi? Że w wydmę tę włożono cały ogrom pracy? Że śmierć się tu tai co krok, zaś kroku nieomal postąpić tu nie można, by na podstęp lub przemyślną zasadzkę nie natrafić?

Wydmę tę oplatają zewsząd liczne rzędy drutów, przed którymi leży przyczajona zaledwie kilkadziesiąt kroków od nieprzyjaciela nasza placówka. Placówka ta gołem okiem widzi najdrobniejsze poruszenie placówki nieprzyjacielskiej. Niepodobna głowy wychylić, by w tej chwili nie świsnęły strzały nad nasypem. Niepodobna głosu podnieść, by poszczególnych słów nie usłyszał nieprzyjaciel. Mówi się tu szeptem.

Na przyczółku również ostrożność jest zalecona najpilniejsza. Nieprzyjaciel jest tak dobrze wstrzelany, że nietylko granatem rżnie prosto w okop... Strza'y karabinowe trafiają prosto w wąskie otwory strzelnic. Celność dochodzi do nadzwyczajnej precyzyi. Wystarczy też, by szczelina nieprzyjacielskiej strzelnicy zaciemniła się na jeden moment — już godzi w nią nasz strzelec. Jeśli trafił, słychać krzyk rannego i biegnących mu z pomocą kolegów.

Pozycya ta jest tak odpowiedzialna i ważna, że nikt się tu niekonieczną strzelaniną nie bawi. Z obu stron — i z naszej i z nieprzyjacielskiej — wstrzelano się już doskonale. Całe burze ognia i śmierci, cały huragan zniszczenia rozpętać mogą obie strony w jednej chwili nad wydmą.

Zaczynając od ciężkich armat, któreby w jednej chwili wywróciły tę ziemię do góry dnem, kończąc na miotaczach min, wszystko co wynaleziono w dziedzinie ognia śmiercionośnego, jest tutaj i czeka jednego słowa, jednego rozkazu...

Rzekłbyś piekielna, nieopowiedzianie straszliwa zabawka.

Przedpola podminowane. Wystarczy pociągnąć sznurki, aby śliczne płaty soczystej łąki rozleciały się na proch. W okopie karabiny maszynowe, miotacze min. Rzecz oczywista, odpowiednia ilość granatów ręcznych do boju wręcz. Teraz wyobraźmy sobie, że nieprzyjaciel podstępuje, że wszystkie te machiny śmiercionośne puszczone są w ruch. Zerwałby się orkan huku, grad ognia, ziemię by starło na miał a poharatane konary i gałęzie sypałyby się jak wióry.

I rzecz pewna, rzecz oczywista, że stojący na tej pozycyi I brygady batalion VI pod komendą majora Fleszara trzymałby się w tem piekle straszliwem taksamo pewnie i stanowczo, jak zawsze — ile razy z niebezpieczeństwem i śmiercią — walczy o zwycięstwo.

Lecz burza się nie zrywa... Przez rude pnie sosen widać pogodne niebo. Jasne słońce bieli piasek okopu srebrnym pyłem sypiący się z brzegów na dno. Słychać szczęk broni przyciszony, ciężkie kroki żołnierzy... Czasem brzęk manierki tych, którzy oparci na okopie, stoją przy karabinach z oczyma wpatrzonemi w niedaleki okop nieprzyjacielski. Czasem ktoś gwiżdże jakąś melodyę żołnierską. To znów dobiega od strony rosyjskiej szeroki rozlewny śpiew sołdatów czystą i tęskną tercyą krążący w powietrzu.

Słońce zwolna zachodzi, szerokie rozłogi Polesia oprzędza mgła, dalekie niwy przesycają się karminem. Tysiące drobnych białych kwiatów, błyszczących niedawno w słońcu jak rój gwiazd spadłych na trawę — gasną.

I nagle, trudno nie pomyśleć z miłością i szczęściem o smagłem obliczu, bystrych oczach i śmiałem czole tego młodego pokolenia, które tu stoi w oprawie okopu, jakby w ramach ziemi samej — i czuwa.

Już się przez czarne gałęzie ściele blask księżyca, w drżącym gąszczu leśnym śpiewają słowiki.

Na przyczółku czujność i praca nie zna nocy. Z niezmierną ostrożnością w skrytej cichości kopią się w ziemi saperzy. Mają za zadanie udaremnić podkop ze strony nieprzyjaciela.

Istotnie wyglądają jak krety. Robota ich wymaga wielkiej siły i wielkiej delikatności. Wwiercając się w ziemię obracają w swym ręku potworną potęgę wybuchu i zniszczenia. Kilkaset kilo ekrazytu...

Robota tem trudniejsza, że wykonuje się ją pociemku. Nawet małą latarkę elektryczną świecić nie można, wedety strzelają z bliska, niechże który trzaśnie celniej?...

Gracując coraz głębiej, coraz łatwiej wsłuchuje się wnętrze tej wydmy. W ziemiankach cisza bezwzględna. Pod szaro-srebrnym niebem nocy, w czarnym gąszczu, słychać przecudny głos słowika.

Co słychać pod ziemią?...

Nagle głębokie drżenie przenika cały pagórek, olbrzymia rózga płomienia wzbija się wysoko poza las...

Już wracają... Idzie kapitan saperów I brygady Dąbkowski, podporucznik Boczner, w mundurach mokrych od gliny...

No co? No co?...

Śmieją się i przytakują.

Udało się!...

Wracamy teraz wszyscy razem, już świta, rosa się perli we wrzosach, a po niebie płynie poranek.

J. K.

Z Warszawy.

Drobne wiadomości.

Sprawa polskiego **Banku emisyjnego,** zawieszona przed kilku tygodniami, obecnie znowu została poddana pod obrady. W obradach tych przyjmują udział najwybitniejsi finansiści z Warszawy i z Łodzi. Statut nowego banku został już uchwalony i niebawem zostanie oddany władzom do zatwierdzenia.

Doszła do Warszawy ze Sztokholmu wiadomość, że sprawa dostawy **żywności z Ameryki** do Polski wbrew wiadomościom z przed kilku tygodni wcale nie jest jeszcze definitywnie załatwiona. Anglia i Rosya stawiają w dalszym ciągu różne przeszkody.

Na paszportach władze niemieckie mieszkańcom Królestwa Polskiego odbijają stempel **„Russe".** W tej sprawie wszczęto akcyę, aby przymiotnik ten z paszportów skreślić. Petycya w tej sprawie złożona zostanie władzom okupacyjnym.

Pp. Studnicki i Makowiecki złożyli na ręce generał-gubernatora von Beselera prośbę o pozwolenie utworzenia **„Klubu politycznego",** którego zadaniem ma być konsolidowanie Polaków orientacyi antyrosyjskiej. Odpowiedź na to podanie dotąd nie nadeszła, jednakże p. Studnicki spodziewa się odpowiedzi przychylnej.

Bawił w Warszawie minister rolnictwa Schallemer. W „Zivilverwaltung" odbyła się narada z udziałem pp. Ronikiera i Pomorskiego. Omawiano obszernie kwestyę **zniszczenia kraju** i sposobów powetowania strat. W tych dniach p. minister wyjechał na objazd po kraju dla obejrzenia stanu zasiewów, oraz najbardziej zniszczonych majątków i będzie badał sposoby użycia w Królestwie wypożyczonych z Niemiec pługów parowych.

Pan Jaraczewski, prezes komitetu wyborczego z ramienia władz niemieckich, oświadczył, że termin „obywatel Królestwa Polskiego" rozciąga się także na mieszkańców guberni wileńskiej i grodzieńskiej.

Szkoła koedukacyjna imienia Maryi Ramułtowej.

Przechodzą ludzie... Kiełkują i rozwijają się pozostałe po nich w spuściźnie idee, trwają raz stworzone instytucye. Na straży ich stoi tradycya, stoją wspomnienia i rozwój ich kierować usiłują w duchu, jaki ożywiał założycieli.

Szkoła koedukacyjna imienia Maryi Ramułtowej istnieć chce nadal i realizować zadania, do których powołaną została. Zadanie to sformułowała założycielka w obszernym, w ostatnich miesiącach życia skreślonym programie, którego ważniejsze ustępy poniżej przytaczamy:

Społeczeństwo polskie od domu i szkoły żąda, by wychowywały ludzi uzdolnionych do czynu. Szkoła też nasza szczególny nacisk kłaść będzie na wyrobienie samodzielności tak umysłowej jak duchowej. Twarda walka, ciężka praca czeka rosnące dziś pokolenie, walka i praca dla zdobycia lepszych warunków bytu i niepodległości państwowej. Marzeniem naszej szkoły jest choć garstkę dzieci, choć w skromnym zakresie przygotować do zadań, jakie spełnić mają, wychować ludzi zapału i czynu, o hartownych duchach i silnych barkach, którym nie zabraknie sił ani energii do odwalenia kamienia naszej niewoli, do wzniesienia z gruzów nowej, jaśniejszej przyszłości Polski...

W czterech klasach normalnych na pierwszy plan wysuwamy naukę przyrody, matematyki oraz język ojczysty, przyzwyczajamy dzieci do obserwowania otaczających zjawisk, do snucia samodzielnych wniosków i spostrzeżeń, na utworach najlepszych pisarzy i poetów uczymy je czytać i pisać po polsku.

W programach klas gimnazyalnych zaprowadziliśmy zmiany z tem zastrzeżeniem, że w ciągu lat czterech przygotujemy powierzone nam dzieci do egzaminu do V. klasy gimnazyów realnych. Zmiany te polegają na stworzeniu nowych, udoskonalonych metod nauczania, na przesunięciu początków łaciny i algebry do klasy trzeciej, rozszerzeniu zakresu nauk przyrodniczych, języka ojczystego i historyi polskiej, która wykładaną będzie we wszystkich trzech pierwszych klasach gimnazyalnych.

Wycieczki przyrodnicze, geograficzne i historyczne, zwiedzanie zabytków kultury i sztuki oraz ważniejszych warsztatów pracy ludzkiej, śpiew, slöjd i ogrodnictwo uzupełniać mają naukę szkolną, oddziaływać dodatnio na zdrowie dzieci, kształcić ich zmysł spostrzegawczy. Ze szkoły naszej, po ośmiu latach swobodnej nauki (od 6 do 14 roku życia), prowadzonej w małych grupach 10 do 15 dzieci, wyniešć one winny dobre zdrowie, gruntowne wiadomości z przyrody i geografii, wysnute z okazów, ćwiczeń, doświadczeń wymagających samodzielnej umysłowej pracy — wynieść znajomość i umiłowanie rzeczy ojczystych, języka, ziemi, dziejów i kultury polskiej — podstawy matematyki oparte na podstawach konkretnych, na oryentowaniu się w stosunkach liczbowych obszaru, ludności, dochodów, wydatków oraz początki języków obcych: łaciny, niemieckiego i francuskiego...

Szkoła im. Maryi Ramułtowej oprzeć chce nauczanie na tradycyach rodzinnych, przekazanych nam przez komisyę edukacyjną, chce współpracować w dziele reformy polskiego szkolnictwa. Skupia ona w gronie swem ludzi dobrej woli, którzy

w odpowiedniem wychowaniu młodzieży widzą jeden z najskuteczniejszych środków odrodzenia narodu.. *H. W.*

Z Rosyi.

Olbrzymie defraudacye w rosyjskim Czerwonym Krzyżu.

Śledztwo przeciwko kamerjunkrowi Bilbasowowi, który zdefraudował był pieniądze z rosyjskiego Czerwonego Krzyża, wykryło straszny nieład w tej instytucyi. Sędzia, prowadzący śledztwo, jest zdania, że przeciwko wielu członkom honorowym istnieją silne poszlaki defraudacyjne. Zwrócił się on do ministra sprawiedliwości o dokonanie **17 aresztowań.**

Kronika wojenna. Aresztowania i procesy w Rosyi.

Dziennik kijowski, „Kijew“, donosi o aresztowaniach wśród uczącej się młodzieży rosyjskiej i polskiej w Kijowie i Żytomierzu pod zarzutem należenia do stronnictwa socyalistyczno-rewolucyjnego.

„Russkija Wiedomosti“ donoszą, że 20 maja (starego stylu) Izba sądowa warszawska (ewakuowana do Rosyi) rozpatrywała sprawę grupy Litwinów suwalskich, którzy zwyż 2 lata przesiedzieli w śledztwie, obecnie zaś skazani zostali na 3 do 6 miesięcy więzienia, niektórzy zaś uwolnieni. (Jak wiadomo, carat wywiózł z Królestwa do Rosyi znaczną część więźniów politycznych).

Rosyjskie obrazki kulturne.

Sztokholm, 10 czerwca.

„Aftonbladet“ zamieszcza następującą korespondencyę ze stolicy Helsingforsu — Finlandyi:

Pewna liczba zbuntowanych żołnierzy marynarki odbyło w lesie zgromadzenie. Urzędnicy policyjni, znajdujący się w pobliżu, zawiadomili o tem telefonicznie władze wojskowe. Gdy zjawił się silny oddział wojska, zbuntowani przyjęli go **strzałami rewolwerowymi.** Dopiero po zaciętej walce, w której wielu zostało zabitych i rannych, udało się żołnierzom aresztować zbuntowanych.

Tenże dziennik podaje ciekawy fakt o **gwałtach, jakich dopuszczają się oficerowie rosyjscy na cywilnej ludności finlandzkiej.** Dwaj oficerowie marynarki wciągnęli przed hotelem w Helsingforsie dwie przechodzące damy do swego samochodu, nie zważając zupełnie na ich rozpaczliwy opór i krzyki o pomoc. Przechodnie wyrwali oficerom rewolwery i oswobodzili kobiety.

W porcie Abo dwaj oficerowie rosyjscy chcieli uprowadzić na pokład okrętu wojennego dwie młode kobiety, należące do bardziej szanowanych rodzin w kraju.

Administracya podatkowa w Królestwie.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Naczelna komenda armii wystosowała do wojskowej generalnej gubernii w Lublinie dnia 6 b. m. następujące rozporządzenie: Według przedłożonych informacyj o ustawodawstwie podatkowem w Polsce, ustawodawstwo krajowe przewiduje współdziałanie płacących podatki przy wymiarze płaconych bezpośrednich podatków w ten sposób, że przy władzach podatkowych pierwszej i drugiej instancyi tworzy się komisye z dotyczących kół ludności, które posiadają prawo uchwalania, czy też tylko opiniowania spraw. Część członków komisyi powołuje się w drodze wyboru. Dotyczące przepisy ustawodawstwa krajowego **mają być zastosowane.**

Dlatego należy jak najszybciej przeprowadzić ukonstytuowanie się i podjęcie czynności przez te komisye. Komisya II. instancyi (komisya gubernialna) obejmować będzie te obszary, które — według rozporządzenia naczelnego komendanta armii w sprawie sądownictwa z dnia 9 maja 1916 r. — zjednoczone zostały w obszar urzędowy trybunału I. instancyi. Miejscem zebrań wszystkich komisyj II. instancyi pozostać musi jednak Lublin, gdzie mają się odbywać obrady pod przewodnictwem kompetentnego organu gubernatorstwa wojskowego.

Z miasta i z kraju.

Departament opieki N. K. N. Biuro pośrednictwa pracy dla superarbitrowanych legionistów, istniejące dotychczas w Piotrkowie przy departamencie wojskowym N. K. N., przeniesione zostało do Krakowa i wcielone do departamentu opieki. Tak tedy zgłoszenia pracodawców, jak poszukujących posad należy skierować odtąd pod adresem: N. K. N. departament opieki, ul. Batorego 20 w Krakowie.

Magazyn ubrań cywilnych dla superarbitrowanych legionistów przeniesiony został z ul. Gołębiej 3 do lokalu departamentu opieki ul. Batorego l. 20, gdzie zostanie odpowiednio do wzrastających potrzeb rozszerzony. Tam też należy odsyłać wszelkie ofiary w używanem ubraniu i obuwiu, zdatnem do użycia.

Janina Korolewicz-Waydowa, niezwykła interpretatorka partyi operowych wystąpi, jak już donosiliśmy, w teatrze miejskim dnia 19 czerwca b. r. w oryginalnym „Wieczorze operowym“ i odtworzy najwybitniejsze partye z sławnych oper: „Lohengrina“, „Tanhäusera“, „Onegina“, „Pajaców“, „Fausta“, „Żydówki i Afrykanki“, w których zbierała niezwykłe sukcesy za granicą na pierwszorzędnych stołecznych scenach.

Nowy urząd pocztowy w Serbii. Na terytoryum Serbii, zajętem przez wojska austryacko-węgierskie, otwarty został dla ruchu prywatnego c. i k. etapowy urząd pocztowo-telegraficzny Sjenica.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).